Nr. 169. Kraków, Sobota 13 Kwietnia 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	56 kor. 20 h.	27 kor. 60 h.	13 kor. 80 h.	4 kor. 60 h.
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 10 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
z jedn. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwoma „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszs się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sołatowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Bupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sołatowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sosnowskiego. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —

W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Program dra Steczkowskiego.

»Kuryer Lwowski«, zamieszcza następującą korespondencyę z Warszawy z dn. 10 b. m.:

Program polityczny, który dr Steczkowski podał do wiadomości przedstawicielom stronnictw na odbytej z nimi konferencyi, dotychczas nie został dokładnie podany przez prasę w Galicyi.

Program ten brzmi w zasadniczych punktach jak następuje:

1. Rada Regencyjna nie miesza się do spraw krajowych i reprezentuje na zewnątrz (w myśl poglądu, że »panuje, lecz nie rządzi«).

2. Administracya będzie oddana rządowi polskiemu do 1 lipca, względnie 1 września b. r. w tych dziedzinach, które nie wymagają władzy organów wykonawczych, (jak np. wymaga min. spraw wewnętrznych lub skarbu).

3. Wojsko zostaje pod naczelną komendą Kriegsbe[illegible] gen.-gub. Beselera, z tem, że wszyscy generałowie i oficerowie tworzą jednostkę samodzielną (bez oficerów-instruktorów Niemców). Użyte być może za [illegible] legislatury. Liczba jego ma wynosić 4 pułki piechoty, 2 pułki jazdy po za 5.000 ludzi, którzy tworzą »Polnische Wehrmacht«. Obowiązywać będzie przysięga dawna Tymczasowej Rady Stanu, w której oprócz wierności Ojczyźnie i przyszłemu królowi polskiemu przysięgać się będzie na wierność sojusznikom, cesarza Niemiec i Austro-Węgier. Nowe wojsko może być powołane drogą poboru.

4. Granicę Królestwa Kongresowego ma stanowić na wschodzie Bug, wobec czego Ziemia Chełmska powinna być powrócona Królestwu.

5. Obszar etapowy w Królestwie, nie objęty Ziemią Chełmską, a wchodzący w skład Ober-Ost, ma być do Królestwa przyłączony.

6. Zwołanie Rady Stanu nastąpi natychmiast po dokonaniu wyborów, ponieważ dr Steczkowski ani chwili nie chce urzędować w formie nieodpowiedzialnej.

7. Reemigracya uchodźców zostanie dokonaną przy pomocy finansowej państw centralnych.

8. Zaniechany zostanie proces i udzieloną będzie amnestya dla legionistów internowanych w obozach tak w Królestwie, jak i na Węgrzech.

Dr Steczkowski oświadczył, że punkty powyższe były dyskutowane i naogół życzliwie przyjęte w Wiedniu i Berlinie.

Co do punktów 4 i 5, dotyczących integralności Królestwa, hr. Hertling zauważył, że włączenie obszaru etapowego napotyka na trudności ze strony władz okupacyjnych, zaś kwestya Ziemi Chełmskiej zależną jest od rewizyi traktatu brzeskiego.

Rewizya tako jest możliwą i zastrzeżona na wypadek, gdyby którakolwiek ze stron traktujących nie dotrzymała warunków zawartego układu. Gdyby więc Ukraińska Reprezentacya Lud. do dnia 15 kwietnia b. r. nie dostarczyła Rzeszy obiecanego quantum zboża, traktat brzeski może podledz rewizyi, a w takim razie jest nadzieja, że sprawa Ziemi Chełmskiej może być ponownie rozpatrzona w myśl programu polskiego.

Na zapytanie przedstawicieli Kół M. P. czy dr Steczkowski solidaryzuje się z programem niemiecko-polskim Ronikiera, premier oświadczył, że o programie tym dowiedział się dopiero na audyencyi u hr. Hertlinga i stwierdził, że definitywne rozwiązanie sprawy polskiej jest wykluczone w obecnej fazie wojny nawet po zwycięstwie nad Rosyą.

Na zapytanie, czy wyższe stanowiska w Królestwie będą obsadzane nadal ludźmi obcego pochodzenia i wyznania — dr Steczkowski oświadczył, że jest za sprowadzeniem z Galicyi wybitniejszych urzędników, bez względu na wyznanie i że złożył deklaracyę hr. Hertlingowi tej treści, aby przez czas dłuższy mógł korzystać z pomocy administracyjnych instruktorów niemieckich.

Osobną troskę mają stanowić dla premiera finanse. Jak wiadomo, dotąd Rada Regencyjna i rząd polski czerpią fundusze z Kasy pożyczkowej, która prowadzi osobne conto: »Schuld d. poln. Staats«.

Jest to obciążenie państwa polskiego długiem niezależnie od ściąganych podatków, któremi rozporządza rząd okupacyjny według swego uznania i które nie idą na pokrycie potrzeb rządu polskiego.

Wobec wygłoszonego programu dr Steczkowskiego, stronnictwa lewicy zajęły stanowisko »wyczekującej obojętności«, K. M. P. — stanowisko »objektywnej współpracy w Radzie Stanu«, stanowisko czynnego poparcia tak w rządzie, jak i w Radzie Stanu — stronnictwa aktywistyczne.

„Dumny Polak“.

W pierwszym dniu tak zwanej »dyskusyi polskiej« w pruskiej Izbie panów, członek jej, ks. Drucki-Lubecki, wygłosił następującą mowę:

»Jako Polak jestem dumny z przynależności do narodu polskiego, który przez wieki całe bronił kultury zachodniej przeciwko barbarzyństwu Moskwy i Tatarów. Niemieckim bohaterom, którzy Polskę wyswobodzili z pod jarzma rosyjskiego, genialnym wodzom niemieckim Hindenburgowi i Ludendorffowi, należy się wdzięczność narodu polskiego. Wdzięczność tę wypowiadam Ludendorffowi szczególnie w dzień jego urodzin. Polacy i Niemcy mają teraz wspólne zadanie bronić cywilizacyi przed azyatyckiem barbarzyństwem, szczególnie przed anarchią rosyjskich bolszewików. Ubolewam głęboko nad tem, że rokowania pokojowe w Brześciu Litewskim dały możność Trockiemu Braunsteinowi do krzewienia swoich idei wywrotowych. A najgorszem jest, że koalicya daje jeszcze pieniądze na popieranie agitacyi bolszewików.

»Mówi się tutaj o niebezpieczeństwie polskiem. To niebezpieczeństwo polskie łatwo da się zażegnać przez popieranie energiczne lojalnych żywiołów wśród Polaków. Powoływano się tutaj na mowy posłów polskich, wygłoszone w parlamencie i Sejmie. **Jako obywatel niemiecki potępiam te wybryki, a jeszcze więcej potępiam je, jako Polak, bo wybryki te stanowią dla Polski politykę samobójczą.** Przyznaję, że wystąpienia te musiały wywołać wśród współobywateli niemieckich wielkie oburzenie. Ale razem ze mną **posłów polskich potępiają dziesiątki tysięcy moich rodaków.** Powołuję się tutaj na ostre osądzenie tych mów poselskich w »Kraju«, »Gazecie Narodowej«, w prasie »Katolikowej« i »Gazecie Grudziądzkiej«, która sama więcej ma czytelników, niż wszystkie pisma demokratyczne razem. Zwracam uwagę na lojalne zachowanie się ludności polskiej, na ofiary, które żołnierz polski poniósł dla dobrej i sprawiedliwej sprawy niemieckiej.

»Ustawy wyjątkowe napędzają tylko lud w objęcia wrogów niemczyzny. Zresztą panowie nie znacie dokładnie stosunków polskich. Posłowie polscy pochodzą przeważnie z miast i miastom swój wybór zawdzięczają. Ludność wiejska, chłopi i właściciele ziemscy, **są lojalni.** Ta ogromna większość nie powinna pokutować **za grzechy mniejszości.** Ustawy wyjątkowe nie trafiają naszych mieszczan, cierpi wskutek nich chłop polski, który postawił 400.000 żołnierza dla ojczyzny niemieckiej. Wskutek braku nauki w języku ojczystym, cierpi głównie chłop. — Z ustaw wyjątkowych czerpią swój żywot podżegacze polscy, którzy nie życzą sobie bynajmniej ich zniesienia. **Hakatyzm i demokracya polska wzajemnie się popierają.** Dlatego też, gdy znikną hakatyści, znikną też automatycznie **wielkopolscy podżegacze**«.

»Dziennik Kijowski« pisze z powodu tej mowy:

»Ks. Drucki-Lubecki nazwał się dumnym, że należy do narodu polskiego. Czytając atoli jego mowę, nie tylko zdumienie, **ale wstyd palący ogarnia Polaka, że mogły tak urągające polskości paść słowa.** Bo tak nie mówi i najbardziej ugodowy Polak, o ile w duszy swej ma jeszcze poczucie polsko-narodowej godności. Ugodowiec daleko może nagiąć swe osobiste poglądy, ale przekreśla on łączność z narodem, skoro poczynie tak pluć na niego, jak to uczynił książę. On tylko znajduje, jako obywatel niemiecki i jako »Polak«, słowa potępienia dla mów posłów polskich, mów, które były krzykiem bólu serdecznego narodu polskiego: dla niego nastrój narodu jest wynikiem nie żywego przekonania narodu, ale dziełem sztucznem agitatorów wielkopolskich. Dla niego siedziba tego radykalizmu jest tylko miasto, gdzie nie znają obuchu przeciwpolskiego, bo na wsi — włościanin i dwór — to najbardziej lojalni ludzie. Nie wiemy, co tu więcej podziwiać: perfidyę, czy denuncyacyę. Bo nie tylko wygrywa się tu miasto przeciw wsi, **lecz także denuncyuje miasto,** zapominając, że oba równo cierpią pod obuchem praw wyjątkowych«.

„Przygotowanie przyszłej wojny“.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

W subkomitecie komisyi wojskowej dla dostaw reprezentant ministerstwa wojny generał Langer dziękował za życzliwą krytykę mówców. Przyznał, że gospodarcze przygotowanie wojny było niedostateczne, ale stało się tak dlatego, że wojna przyszła niespodzianie. Gospodarczem przygotowaniem przyszłej wojny zajmie się zarząd wojskowy wespół z państwowemi urzędami i odnośnemi organizacyami. Ewentualna przyszła wojna będzie przygotowana w doskonały sposób na podstawie poczynionych teraz doświadczeń.

Masowe żywienie.

Praga, 13 kwietnia.

Jak donosi »Prawo Lidu«, w jesieni ma być zaprowadzone po wielkich miastach i ogniskach przemysłu **masowe żywienie wszystkich rodzin, których dochód roczny nie przenosi 6000 koron. Rodziny, nie chcące żywić się w publicznych jadłodajniach, nie będą otrzymywać żadnych** kart.

O zboże z Galicyi dla armii na Ukrainie

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

(Z wojennej kwatery prasowej.) Dzienniki szwajcarskie zamieszczają doniesienia, jakoby wskutek niemożności wydostania w Ukrainie środków żywności znajdujące się tamże wojska austro-węgierskie musiały otrzymywać pożywienie z własnego kraju. W związku z tem pisze się także o wysłaniu 100 wagonów mąki z Galicyi na wschód. Wobec tego stwierdza się, że **zaopatrzenie wojska na Ukrainie zabezpieczone jest z zapasów, tam rekwirowanych,** jak to już hr. Czernin w mowie swojej z 2 b. m. z naciskiem podniósł. Jeżeli wojska tamtejsze otrzymują zaopatrzenie z własnego kraju, to są to artykuły, których brak w Ukrainie, jak konserwy, tytoń i t. d. Mąki lub zboża z Galicyi wcale tam nie posyłano.

Kongres słowiański w Rzymie.

Berlin, 13 kwietnia.

»Vossische Zeitung« donosi z Lugano:

Dr Hlavaček, przewodniczący czeskiej organizacyi we Włoszech, oświadczył wobec dziennikarzy włoskich, że mowa hr. Czernina dowodzi nierozdzielności Niemiec i Austro-Węgier. Kongres przedstawicieli narodów uciśnionych w Austro-Węgrzech, który ma obradować w Rzymie, ma tem większe znaczenie, że przyczyni się do wzmocnienia ruchu narodowościowego w Austro-Węgrzech. Imieniem towarzystwa Dantego odpowiedział były prezydent gabinetu Boselli, że Włosi sympatycznie witają kongres.

Rząd włoski oficyalnie nie popiera kongresu, gdyż niektórzy ministrowie sądzą, że jest możliwem zawarcie pokoju kompromisowego z Austryą.

Czesi mają nadzieję, że porucznik Salacz, były organizator czeskich oddziałów w Rosyi, przybywszy do Rzymu z Anglii, zdoła nakłonić rząd włoski do zajęcia innego stanowiska.

Sprawa o zdradę stanu kapitana Beerefeldego.

Berlin, 13 kwietnia.

Jak donoszą dzienniki berlińskie, kapitan niemieckiego sztabu generalnego von Beerfelde, który rozszerzał memoryał ks. Lichnowskiego, podejrzany jest o zdradę stanu na podstawie materyału, który znaleziono u niego w prywatnem pomieszkaniu. Znaleziono listy, świadczące o stosunkach Beerefeldego z redaktorem »Vorwaertsu«, Stampferem, dalej ze socyalistami niezawisłymi i przywódcą ich w parlamencie Haasem. Z listów owych wynikać ma, że kapitan Beerefelde brał udział w organizacyi strajku, który wybuchnął w Berlinie d. 28 stycznia.

Sprawa memoryału ks. Lichnowskiego nie ma z powyższą sprawą bezpośredniego związku. Z powodu memoryału tego przyniósł »Vorwaerts« przed kilku dniami następujące informacye:

»Tag« podał niedawno wiadomość, że kapitan von Beerefelde z sztabu generalnego został zaaresztowany z powodu rozszerzania memoryału Lichnowskiego.

Według naszych informacyi wiadomość w tej formie nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Kapitan von Beerefelde wrócił z wojny ozdobiony żelaznym krzyżem pierwszej klasy, lecz jako namiętny zwolennik pokoju. W domu radcy rządowego Witting'a dowiedział się w jesieni z. r. o memoryale Lichnowskiego, którego osnowa wzruszyła go głęboko. Sądząc, że wojennu krajowi rozszerzeniem prawdy służyć powinien, kazał bez wiedzy Witting'a skopiować memoryał w kilku egzemplarzach, które przesłał następcy tronu, Ludendorffowi i szeregowi znanych polityków. Został potem aresztowany i z powodu nieposłuszeństwa względem rozkazu wojskowego stawiony przed sąd. Pewien wyższy oficer twierdził bowiem, że zakazał p. von Beerefelde wszelkiej czynności politycznej, a przekraczając ten zakaz kapitan stał się winnym. Podczas rozprawy sądowej twierdził von Beerefelde, że nigdy nie otrzymał takiego rozkazu, a przełożony jako świadek nie upierał się przy swojem pierwszem twierdzeniu. Oskarżony zyskał z tej przyczyny w dwóch instancyach wyrok uwalniający. Nie zaspokoił się tem atoli, lecz wysłał zażalenie przeciw przełożonemu, podnosząc ciężkie zarzuty przeciw niemu. Z tego powodu aresztowano go. Z rozszerzaniem memoryału Lichnowskiego aresztowanie łączy się więc tylko pośrednio.

Rozruchy głodowe w Holandyi.

Wiedeń, 13 kwietnia.

»Zeit« donosi z Hagi:

W całej Holandyi wybuchły dnia 11 b. m. rozruchy z powodu głodu.

Zaburzenia w Hadze były najgroźniejsze. **Do szpitali odstawiono przeszło 50 osób, zranionych podczas walki z policyą i wojskiem.** Rozruchy trwały cały dzień i ku wieczorowi przybrały ogromne rozmiary. **Musiano wysyłać coraz to nowe oddziały wojska dla stłumienia rewolty.**

Przed poselstwem angielskiem, znajdującem się w centrum rozruchów, stał odział policyi. Na wielu ulicach nie ma ani jednego całego okna. Tłum obrzucał kamieniami nawet wozy lazaretowe. ***Wojsko ostrymi strzałami rozpędziło manifestantów, którzy zgromadzili się przed pałacem królewskim.***

Podobnie działo się w Rotterdamie, Amsterdamie i Harlemie.

Atak na wybrzeże flandryjskie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 13 kwietnia.

Urzędowo. W nocy z 11 na 12 kwietnia wykonały siły morskie ententy, składające się z monitorów, łodzi torpedowych i hydroplanów, atak na wybrzeże flandryjskie. Ostendę ostrzeliwano działami ciężkiego kalibru, zaś Zeebruggę bombami z latawców. Ataki odparły nasze baterye z łatwością. Szkody wojskowej nie było. Jedną z łodzi torpedowych, która zbliżyła się do Ostendy, zapaliliśmy. Załogę łodzi wzięliśmy do niewoli.

Posiłki angielskie.

Haga, 13 kwietnia.

»Daily Telegraph« donosi: Anglia wysłała w ostatnich dniach przez kanał posiłki w sile 200.000 ludzi.

Obrona żeglugi angielskiej.

Haga, 13 kwietnia.

»Daily Mail« donosi: Zarząd marynarki angielskiej urządził szpaler z min przez kanał La Manche dla bezpiecznej jazdy okrętów angielskich.

Walka w Palestynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 13 kwietnia.

Główna kwatera wojskowa 11 kwietnia:

Front w Palestynie: Nowymi zaciekłymi atakami starali się Anglicy osiągnąć sukcesy, które im wczoraj nie przypadły w udziale. Przy użyciu wielkiej siły artyleryi atakowali oni ze szczególną gwałtownością nasze punkty oparcia na wschód od Rafat. Wszystkie natarcia odparto. Niektóre punkty, przemijająco utracone, odzyskaliśmy natychmiastowymi kontratakami. Znajdują się one silnie w naszem ręku.

Front na Kaukazie: Nasze wojska postępują na całym froncie według planu naprzód.

Na innych frontach nie było ważniejszych wydarzeń.

Żądania Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Madryt, 13 kwietnia.

Według oficyalnej noty rządu rada ministrów zajmowała się obecną sytuacyą i **przyszłą akcyą Hiszpanii w Marokku.**

Organ Maury »Accion« w artykule p. t.: »Hiszpańskie aspiracye« pisze, że w danej kwestyi panuje je[illegible] głosów. **Wszyscy uważają posiadanie Tangeru i Gibraltaru nie za narodowe aspiracye lecz za słuszne prawo Hiszpanii,** przyczem uważali za potrzebne w danej chwili zaznaczyć stronę prawną tej słuszności.

Ruch przeciw bolszewikom w Charbinie

Haga, 13 kwietnia.

Donoszą tu z Petersburga:

W Charbinie powstał ruch przeciwrewolucyjny, popierany przez Japończyków. Przeciwrewolucyoniści uwięzili członków miejscowego sowietu, ustanowili w Charbinie nową administracyę i ogłosili wojnę przeciwko bolszewickiej Radzie wykonawczej na Syberyi.

Tyfus plamisty w Petersburgu.

(Telefonem.)

Wiedeń, 13 kwietnia.

»W. Allg. Ztg.« z Hagi: »Morning Post« donosi z Petersburga:

Urzędowo ogłaszają, że w Petersburgu umiera dziennie przeciętnie 20 osób na tyfus plamisty. Liczba morderstw zwiększa się z każdym dniem.

PIETARI PAIVARINTA [1]).

Anna-żebraczka.

Było to w zimie. Odbywałem podróż z jednym z synów. Czekała nas jeszcze długa, trzymilowa droga pomiędzy dwiema wioskami. Gdyśmy się wyprawiali, panowała dość gęsta zadymka, która zasypała niemal wszystkie dróżyny.

W połowie drogi napotkaliśmy kilka zagród, gdzie konie mogły wypocząć i podjeść sobie. Dotąd dotarliśmy szczęśliwie bez nadzwyczajnych wypadków, dało się jeszcze przejechać jako tako. Zadymka wzmagała się, lecz sprawa moja nie cierpiała zwłoki, byliśmy więc zmuszeni jechać dalej.

Niebawem drogi były zasypane śniegiem, że niepodobieństwem było rozpoznać je w lesie, gdzie tylko wolne przestrzenie pomiędzy drzewami wskazywały ich kierunek. Na miejscach otwartych brakło tego drogowskazu, lecz koniska [illegible] i tu, usiłowało się utrzymać na dobrej drodze. Sanie przechylały się bezustannie na jedne, to na drugą stronę, a gdyby się je spuściło z oka, wywróciłyby nas niejednokrotnie. Koń przystawał często dla odpoczynku, nie miał sił odbywać dłuższych kawałków drogi, ponieważ śnieg był tak wysoki, że biedne zwierzę miejscami tylko forsownym skokiem zdołało przesadzić kopce śniegu.

W ten sposób i wśród takiego powietrza oddaliliśmy się od zagrody jakie ćwierć mili, gdyśmy wyjechali na spore, równe pole. Siedziałem w saniach zamyślony i usiłowałem, o ile możności, odwrócić się plecami od wiatru, aby twarz osłonić od silnej, ostrej śnieżycy. Chłopak mój rozglądał się w koło.

— Patrzcie no, tatusiu! Czy to nie idzie ktoś przed nami? W taką zawieję! — odezwał się żywo.

Usiłowałem dojrzeć coś na drodze, ale nie mogłem dopatrzeć się ludzkiej istoty. Jedyne, co widziałem, zdało mi się być przydrożnym krzakiem.

— To krzak — powiedziałem — przywidziało ci się. — I wróciłem do poprzedniej pozycyi.

Chwilę siedzieliśmy w milczeniu, gdy koń przekopywał się przez śnieg.

— Ale porusza się, to musi być człowiek — obstawał przy swojem chłopiec, wpatrzony w ów przedmiot. Nie przyznał mi słuszności.

Próbowałem raz jeszcze przejrzeć zamieć. Rzeczywiście przedmiot, który uważałem za krzak, poruszał się. Zdawało mi się, że nawet w tym samym, co my kierunku. Więc chyba to człowiek.

— Rzeczywiście, to człowiek, musimy go dogonić, może potrzebować naszej pomocy, przy takim ohydnym czasie — powiedziałem.

Pospieszyliśmy, aby dopędzić piechura. I on widocznie nas dojrzał, bo przystawał chwilami i obracał się. Gdyśmy się zbliżyli, usunął się na bok i czekał na nas.

Ujrzeliśmy tedy, że piechurem owym była bardzo stara, pomarszczona babula, z ogromnym worem na plecach. Po piersi tkwiła w śniegu i w tej pozycyi nas pozdrowiła.

— Dzień dobry, kobiecinko! Jakże to, w taki śnieg, w taką zawieruchę musieliście się wyprawić? — zapytałem, zatrzymując konia.

Staruszka była tak zdyszana, że nie mogła nawet mówić. Twarz miała mokrą od śniegu, bo chociaż stara była, ciało jej miało jeszcze na tyle ciepła, że śnieg na niej topniał. Lecz zadymka, bijąca bezustannie w jej twarz, odebrała jej już zbyt wiele ciepła, to też organa mowy skrzepły i nie chciały być posłuszne jej woli. Powieki staruszki tak zmarzły, że z trudnością mogła coś widzieć, a na włosach nagromadził się śnieg i lód, który zamieniał się w pot, wydobywający się pod wpływem zmęczenia z czoła starowinki. Stare jej łachmany zesztywniałe od mrozu odstawały od niej, trzeszcząc za każdem jej poruszeniem.

— Wejdźcie do sań — zaprosiłem ją.

— Eh, nie, w takie powietrze! — broniła się staruszka. — Już dojdę ten kawałek.

— Nie podołacie całej drodze, wejdźcie! — powtórzyłem.

— Ach, gdybyście byli łaskawi zabrać mi torbę — prosiła pokornie.

— Nie możemy wam tu pozwolić zginąć. Prosty obowiązek ludzki nakazuje nam w takiej ciężkiej potrzebie przyjść wam z pomocą. Gdybyście tu zostali, czemże usprawiedliwilibyśmy się przed naszem sumieniem, żeśmy was nie poratowali, gdyśmy to mogli uczynić? Nie traćcie czasu na wymawianie się, tylko wsiadajcie! — powiedziałem stanowczo.

— Tu, na płozach będzie mi także dobrze — zgodziła się nareszcie.

— Dajcie worek! Ciężko wam będzie stać na nich z worem na plecach.

Staruszka usłuchała. Zdjęła z pleców worek i przywiązaliśmy go do przodu sań. Poczem puściliśmy się w dalszą drogę ze starą na płozach. Sanie przy każdym kopcu śniegu podskakiwały do góry.

— Nie, tak nie może być. Wejdźcie do środka! — powiedziałem do starej.

— Jedźcie dalej, ja się już przedostanę, skoro mi podwieziecie torbę — wzdragała się.

— Wchodźcie, tylko zabieracie nam czas waszem ociąganiem się! — powiedziałem dość ostro, wstrzymałem konia i zrobiłem jej miejsce w saniach.

Nareszcie ustąpiła. Drepcąc wzdłuż sań, stanęła pod wyznaczonem jej miejscem, ale tak była skostniała i bezsilna, że nie mogła wleść do sanek. Musieliśmy wysiąść i dopomódz jej. Przy tej sposobności zauważyliśmy, że nie miała, obuwia, tylko parę dużych, łatanych pantofli.

Zrobiliśmy jej możliwie najwygodniejsze miejsce, tak, że siedziała plecami do koni, a twarzą do nas zwrócona. Otuliliśmy ją derą i nareszcie puściliśmy się przed siebie.

— Skąd jesteście? — pytała babulka, patrząc na nas serdecznie i ciepło, jak tylko na to pozwalała jej twarz pomarszczona, ze sztywniała od mrozu.

Wymieniliśmy nasze nazwiska i nasze miejsce rodzinne.

— Ach, jesteście tacy uprzejmi! Od nikogo jeszcze nie doznałam tyle dobrego.

— Niema o czem mówić, to prosty obowiązek ludzki.

— Dla takiej, jak ja to za dużo — odparła.

— Jeden człowiek tyle wart, co drugi, chociaż szczęście na tym świecie obdarza nierówno — usiłowałem jej wytłumaczyć.

— O, nie! Przecież jest wielka różnica między mną a wami.

Uznałem, że próżno staram się wydobyć ją z tego małego rozumienia o sobie i zmienić jej zapatrywania w tym względzie. W ciężkiej walce o byt nuczyła się uważać siebie za niższe stworzenie i zdało się straconym zachodem, usiłować wybić jej z głowy to przekonanie. Skierowałem więc rozmowę na inny temat.

(C. d. n.)

[1]) Urodzony 1827 roku w Siivieska w Finlandyi. Syn ubogich, wiejskich zarobników ciężką pracą dobił się stanowiska zakrystana. Zamiłowany w lekturze, w 40 roku życia spróbował sił na polu literackiem. I pozyskał uznanie naturalnem przedstawianiem życia prostych ludzi, siłą uczucia i własnem malowaniem krzepkiej przyrody swego kraju.

Wybory do Rady Stanu.

Z Łodzi donoszą, że w okręgu VI. obejmującym powiaty: łódzki i łęczycki, wybrano do Rady Stanu na członków: Juliana Szwejcera, Bolesława Malcza i Władysława Jabłonowskiego z Warszawy; na zastępców: Zygmunta Pietraszewskiego, Ignacego Wilskiego i Konstantego Janasza.

W okręgu VII, obejmującym powiaty: kaliski, sieradzki i koniński z miejscem zjazdu w Kaliszu wybrano do Rady Stanu na członków pp.: Puławskiego, wł. dóbr Grzymiszów, dziekana wydz. prawn. warsz. Alfonsa Parczewskiego i proboszcza par. Konin, ks. Jasińskiego.

W okręgu IV-ym, obejmującym powiaty: płocki, mławski i pułtuski, z miejscem zjazdu w Ciechanowie, wybrano do Rady Stanu na członków pp. Damiana Gniazdowskiego, obywatela ziemskiego (aktywistę); Krzywkowskiego, gospodarza z Gruduska i Tadeusza Święcickiego, prezesa dyr. szczegółowej Tow. kred. ziemsk. w Płocku — (obaj kandydaci koła międzypartyjnego); na zastępców pp.: Ludwika Włodka, dra Aleksandra Maciesze i Zaleskiego.

Z Siedlec donoszą:

Wybrani zostali do Rady Stanu prof. Stanisław Chaniewski, właściciel majątku Rosy w pow. garwolińskim; Stefan Bądzyński, właściciel Czeberan i Falatycz w pow. konstantynowskim i Władysław Skup, przedstawiciel drobnej własności z siedleckiego, dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Siedlcach. Na zastępców powołani są pp.: dyrektor Tow. rolniczego w Siedlcach, Franciszek Godlewski, obywatel z pow. mińsko-mazowieckiego, Bohdan Wyleżyński i włościanin z łukowskiego, Stanisław Szczygieł.

Z Łomży donoszą: Do Rady Stanu wybrano pp.: Zygmunta Chrzanowskiego, Józefa Karola Jabłońskiego i ks. Leona Gościckiego. Na zastępców pp.: Mieczysława Tadeusza Skarżyńskiego, Ludwika Choynowskiego i Wincentego Zawistowskiego.

Listy lubelskie.

(Koresp. »N. Reformy«).

(Świetny rozwój szkolnictwa w Królestwie Polskiem. — Opieka społeczeństwa nad szkolnictwem. — Szkolnictwo kresowe. — Milicya miejska w Zamościu. — Po rozwiązaniu lubelskiej Rady miejskiej magistratu. — Powszechne wykłady uniwersyteckie).

Lublin, 8 kwietnia.

(i) Wracając w ostatnim czasie z objazdu szkolnictwa na kresach, krajowy inspektor szkolny ks. Jan Gralewski zawitał do Lublina, uczestniczył tu w zjeździe inspektorów szkolnych z kresów i odbył szereg ważnych konferencyj z działaczami oświatowymi. Konferencye miały charakter niezmiernie ciekawy. Ks. Gralewski stwierdził, iż w czasie gdy różne, wysoce kulturalne państwa zamykają u siebie część zakładów naukowych, w Królestwie Polskiem na odwrót szkolnictwo rozwija się świetnie. We wszystkich zakątkach kraju powstają nowe szkoły. Doniosłą rolę w organizowaniu i rozwijaniu szkolnictwa ludowego odgrywa opieka, jaką je otacza społeczeństwo przez działalność t. zw. Rad szkolnych, złożonych z przedstawicieli społeczeństwa. Obecnie Rady te nasze państwowe przekształcają władze szkolne w formę opieki i dozorów szkolnych. Do zakresu ich działalności należy: 1) staranie o dobro i rozwój szkoły pod względem gospodarczym, 2) opieka nad młodzieżą w szkole i po za szkołą, 3) stosunki z rodzicami we wszelkich sprawach, związanych z dobrem dzieci i szkoły. Dozory szkolne będą to instytucye zbiorowe, czuwające nad szkolnictwem w całym okręgu. Natomiast Opieki szkolne będą czuwały nad poszczególnemi szkołami. Ks. Gralewski gorąco wzywał kobiety polskie do współudziału i współpracy w tej akcyi opieki nad szkolnictwem.

Nasze władze szkolne zwróciły obecnie baczną i czujną uwagę na szkolnictwo ludowe na kresach, aby go postawić na poziomie jak najwyższym.

Na odbytym ostatnim w Lublinie zjeździe inspektorów szkolnych z powiatów kresowych uchwalono tworzyć w powiatach ... przygotowawcze do seminaryów nauczycielskich i kursy ochroniarskie letnie dla dziatwy, nie będącej jeszcze w wieku szkolnym.

Nauczyciele na kresach otrzymywać mają podwyżki w płacy, obecnie rzeczywiście bardzo mizernej.

Olbrzymią większość społeczeństwa tutejszego żywo popiera moralnie, materyalnie i pracą Straż kresową. Ostatnimi czasy przyłączyły się do niej również bardziej umiarkowane żywioły lewicowe. Tylko P. P. S. separuje się od tej ogólno-narodowej pracy. Ostatnio P. P. S. ogłosiło publicznie, iż przeciwstawia się Straży. Socyalistyczny »Dziennik Lubelski« od pewnego czasu napada na Straż. P. P. S. ogłosiła, iż na kresach prowadzi na własną rękę odrębną akcyę polityczną.

Z inicyatywy Rady m. Zamościa organizuje się tam obecnie milicya miejska. Kierownictwa w zorganizowaniu jej podjęła się lubelska milicya m. Natomiast Lublin jest już od paru dni bez Rady miejskiej i bez kolegialnego, z wyborów pochodzącego magistratu, które rozwiązane zostały przez generalne gubernatorstwo. Powodem rozwiązania był zatarg, jaki po traktacie brzeskim powstał między Radą miejską i magistratem z jednej, a władzami okupacyjnemi z drugiej strony o ich wzajemny stosunek. Prasa tutejsza podkreśliła jednomyślnie duże zasługi, jakie dla miasta położył okres gospodarki samorządowej. Nasze instytucye samorządowe działać musiały w warunkach bardzo trudnych, w czasie wojny i wojennych ciężarów, w mieście zdewastowanem przez dawną gospodarkę rosyjską. W warunkach tych samorządowy zarząd miejski czynił, co mógł. Kryzys finansowy, grożący miastu, został usunięty przez wyjednanie w Poznaniu wielkiej, dogodnej pożyczki. Szkolnictwo zostało otoczone opieką, akcya pomocy społecznej rozwinęła się bardzo wydatnie, utworzono Biuro pośrednictwa pracy i ambulatoryum miejskie, poczyniono wstępne przygotowania do przejścia z czasem do postępowej, inwestycyjnej gospodarki. Prasa lubelska w imieniu społeczeństwa wyraża życzenia, by gospodarka samorządowa wróciła jak najrychlej. Co do zmian osobistych z magistratu ustępują: prezydent Bajkowski, wiceprezydent Kujawski, wiceprezydent Szczepański, rajcy pomocy: społecznej Moritz, aprowizacyjnej — Janiszewski, szkolny — Wyszyński, sanitarny — Biernacki, budowlany Handzelewicz i policyi — Pachniarski. Obecnie obowiązki miejskiego komisarza rządowego pełni p. Pawlikiewicz, wyższy urzędnik tutejszej Komendy Powiatowej, na stałe zaś stanowisko to obejmie p. Dworski, sekretarz namiestnictwa galicyjskiego. P. Dworski, znany miastu naszemu ze swego urzędowania w lubelskiej komendzie powiatowej cieszy się tutaj sympatya.

W Lublinie w dalszym ciągu odbywają się wykłady z cyklu Powszechnych wykładów uniwersyteckich. Dziś i jutro dr. J. Weinfeld, prof. uniwersytetu lwowskiego mówi na temat »Gospodarstwo społeczne po wojnie«.

ROZŁAM W POLSKIEJ OPIECE WOJENNEJ. W »Ziemi Lubelskiej« czytamy: Donoszą z okupacyi austryackiej, że podobno nastąpi rozłam w Polskiej Opiece Wojennej, ponieważ młodzież narodowo usposobiona wyłamuje się z pod wpływu P. P. S. Jak słychać, na czele narodowego ruchu w Polskiej Opiece Wojennej stanęli: Rydz-Śmigły i Norwid-Neugebauer.

Akcya ratownicza w obozach internowanych.

Od jednego z podoficerów P. K. P. otrzymujemy następującą korespondencyę:

Talabor-Falva, kwietnia.

W ostatnich dniach podnosiły się skargi na Komitet Opieki Legionowej — pozostający pod kierunkiem podpułk. Dra Rogalskiego w Huszt. Niezmiernie ciężkie warunki, w jakich obecnie znajdują się oficerowie i żołnierze P. K. P. stwarzają bardzo podatną atmosferę do plotek oskarżeń. Oskarżenia te nie uwzględniają trudnych stosunków, w jakich Komitetowi legionowemu pracować przyszło. Wprawdzie bowiem podpułk. Rogalski i jego najbliżsi pomocnicy znajdują się na wolnej stopie, są jednakowoż w swych ruchach jedynie do Husztu ograniczeni. Odcięci od baraków żołnierskich, nie mogą bezpośrednio wpływać na rozdział i użytek nadesłanych przez społeczeństwo pieniędzy i użyć ich jaknajspieszniej na poprawę doli żołnierzy. Urządzenie komunikacyi pomiędzy poszczególnymi obozami jest dla nich niemożliwością i gdyby nie ofiarność delegatek krakowskiego Koła Pracy Narodowej, które pozostają już od dłuższego czasu w północnych Węgrzech, wiele przesyłek nawet prywatnych uległoby zniszczeniu. Procent przesyłek skazanych na zepsucie ... tem większy, gdyż na podstawie zdaje się ... informacyj, cała akcya została skoncentrowaną w Huszt, podczas gdy gros żołnierzy znajduje się w innych obozach. W takich warunkach łatwo o oskarżenie — łatwo o podejrzenia.

Nic od rzeczy zatem może będzie w paru słowach przedstawić akcyę pomocniczą w tych obozach, w których ją bezpośrednio obserwowałem. Myślę przedewszystkiem o obozach w Talabor-Falva i Dul-Falva — pośrednio zaś w Bustya-haza. Obozy te stoją pod pośrednim wpływem pułkownika Sikorskiego, który o ile to naturalnie jest możliwe, interesuje się losem żołnierzy i stara się o ich poprawę. Także w drodze oficyalnych starań. Akcya pomocnicza w tych obozach uregulowana została rozkazem pułkownik Sikorskiego w następujący sposób:

W każdym obozie zorganizowano Komisyę pomocy braterskiej, której skład z reguły w czterech piątych jest żołnierski. Wszelkie datki — a więc dotychczasowo subwencye N. K. N. oraz Komitetu podpułk. Rogalskiego w Huszt, przesyłane są na ręce wyznaczonego oficera, który pieniędzy tych używa wyłącznie na rzecz poprawy doli żołnierskiej przy pomocy i za pośrednictwem komisyi powyżej opisanej. Oficerowie | w Dul-Falva i Talabor-Falva, w liczbie 120, zrezygnowali z korzystania z pomocy społeczeństwa, jakkolwek sami znajdują się w ciężkich warunkach i otrzymują wikt żołnierski, to jednak całą ofiarność społeczeństwa skierowali na rzecz obozów żołnierskich. Jestem przekonany, że w tym samym kierunku idą i wszyscy oficerowie umieszczeni w innych obozach. Stąd sądzę, że należałoby wszystkie plotki brać z wielką ostrożnością. Oficerowie w Dulfalva utworzyli na rozkaz pułkownika Sikorskiego kasę bratniej pomocy, pozostającą pod kierownictwem podpułkown. Galicy — i jak dotychczas przez samopomoc wewnętrzną dają sobie radę.

Pieniędzy nadsyłanych nam z kraju i z Huszt użyliśmy w Tabor-Falva w następujący sposób. Zakupiwszy wieprza, jaj i tp. urządziliśmy sobie we własnym zarządzie święta, z których wszyscy żołnierze, tak starzy legioniści, jak i młodsi rekruci, byli bardzo zadowoleni. Przesyłki świąteczne, które nadeszły poza tem z Bolechowa, Stanisławowa, Kołomyi, oraz przesyłki, które w całości przywieziono z Huszt, dały nam złudę świętowania w kraju. Żeśmy przytem nie najedli się do syta, jest rzeczą zrozumiałą, na to bowiem potrzeba było olbrzymich zapasów, i olbrzymiej gotówki pieniężnej.

Tak, więc sądzę, że o ile na miejscu i w innych obozach w podobny sposób zorganizowano akcyę pomocniczą, wszelkie narzekania na Komitet w Huszt odpadną. *Kordyan.*

Kronika.

Kraków, 13 kwietnia.

MĄKA KUKURUDZIANA NA TYDZIEŃ NASTĘPNY. Sklepy miejskie i rejonowe będą wydawały konsumentom w następnym tygodniu mąkę kukurudzianą. Dzisiaj, jak zwykle zresztą doręczono stronom na najbliższe dwa tygodnie urzędowo, według wszelkich formalności, wystawione karty chlebowe. Niestety, wytrzymali i cierpliwi Krakowianie samemi kartami chlebowemi wyżywić się nie mogą. Stały się one obecnie tylko bezużyteczną makulaturą wojenną. A przyznać trzeba, że makulatura ta, złożona z różnych bezużytecznych kart jest bardzo obfita.

BRAK MATERYAŁU RZEŹNEGO W KRAKOWIE. Jak wiadomo, normalne zapotrzebowanie materyału rzeźnego w Krakowie wynosi tygodniowo 500 sztuk bydła rogatego, 600 do 700 sztuk cieląt i 900 do 1.000 sztuk świń. —

W ostatnich dniach, miesięcznie od 1 do 6 b. m., dowieziono zaledwie 501 sztuk bydła rogatego (dla miasta, cechu rzeźników, »Pecusa« i konsumów), 151 sztuk cieląt i zaledwie 18 sztuk świń. Ten kontyngent oczywiście na wyżywienie miasta ani w części wystarczyć nie może.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA W KRAKOWIE. Prezydyum miasta upoważniło sklepy miejskie, z powodu przerw w dostawie chleba, do przyjmowania bonów na chleb przy kupnie mąki kukurudzianej lub kaszy. Bony będą przyjmowane nawet do wysokości pełnej wartości nabywanego towaru.

Bony na chleb i ziemniaki będą również przyjmowane przy sprzedaży jarzyn, grzybów i jaj w sklepach miejskich, w miarę zapasu tych artykułów.

Prezydyum miasta upoważnia wszystkie konsumy urzędnicze, profesorskie i nauczycielskie i inne dotąd upoważnione do przyjmowania bonów — do przyjmowania przy sprzedaży mąki, kaszy, grysiku kukurudzianego bonów na chleb oraz przy sprzedaży mięsa, wędlin lub tłuszczów bonów na mięso.

POGRZEB Ś. P. WINCENTEGO ZAKRZEWSKIEGO, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się jutro o godzinie 4 po południu z kościoła OO. Kapucynów.

DZIEŃ 17 KWIETNIA. Według informacyi, zasiągniętej w konsystorzu książęco-biskupim w Krakowie, dzień św. Józefa 17 kwietnia, naznaczony w kalendarzach, jako świąteczny, u nas, **jako święto, obchodzony nie będzie.**

KURS KRAWIECTWA DAMSKIEGO. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie urządza w czasie od dnia 29 kwietnia do końca czerwca b. r. kurs krawiectwa damskiego dla zawodowych krawczyń obejmujący naukę teoretyczną kroju wraz z modelowaniem. Na kurs przyjęte być mogą kandydatki, które wykażą się przynajmniej trzechletnią praktyką w zawodzie krawieckim. Podania o przyjęcie na kurs, należycie udokumentowane, należy wnosić do 20 kwietnia b. r. do dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ulica Smoleńsk l. 9. Nauka odbywać się będzie od godziny 6 do 8 wieczorem. Zasiłków dyrekcya udzielać nie będzie.

SEKRETARYAT KOŁA PAŃ WIEJSKICH, przeniósłszy się z ulicy Biskupiej na ulicę Krupniczą l. 20, sprzedaje w dalszym ciągu pończochy, nasiona warzywne i kwiatowe i artykuły spożywcze po najprzystępniejszych cenach. Sekretaryat nie ma nic wspólnego ze sklepem przy ulicy Biskupiej l. 12.

ZWIĄZEK GOSPODARCZY WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Założony w połowie lutego b. r. Związek gospodarczy katolickich właścicieli realności w Krakowie, liczy kilkudziesięciu członków i rozpoczął już sprzedaż artykułów spożywczych, oraz artykułów, potrzebnych dla właścicieli realności dla konserwacyi i użytku domowego. W skład Rady nadzorczej wchodzą pp.: Juliusz Ippold, jako prezes, Marya Siedlecka, jako zastępczyni, Kamila Janicka, jako sekretarka i Karol Markus. W skład dyrekcyi weszli: prezes Towarzystwa katolickich właścicieli realności dr Franciszek Mussil i delegat Rady nadzorczej profesor dr Bolland. Lokal mieści się przy ulicy Karmelickiej l. 15, parter. Udział wynosi 50 K, wpisowe 5 K. Wpisywać można się od godziny 9 do 12 w południe i od 3 do 6 po południu.

SPRZEDAŻ PAK DREWNIANYCH. Miejskie Biuro aprowizacyjne sprzeda w drodze ustnej licytacyi znaczną ilość rozmaitych pak drewnianych przeważnie ze świec. Licytacya odbędzie się we środę 17 b. m. na placu Jabłonowskich.

KONCERT PETRIEGO. Program niedzielnego ostatniego koncertu Petriego jest następujący: Bach: waryacye Goldbergowskie, Preludyum, Fuga, i Fuga figurowana, Potrójna Fuga; Beethoven: Sonata Fis-dur, Op. 78, Waryacye na temat Eroiki. Sonata As-dur. Op. 110. Początek o godzinie 7-ej. Jestto w ciągu dwuletniego okresu osiemnasty publiczny występ artysty w Krakowie. Reszta biletów u F. Eberta.

Z kraju.

TARNÓW, 11 kwietnia. (Poradnia dla piersiowo chorych krajowego »Czerwonego Krzyża«. — Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego. — Przegląd popisowych Tarnowian w Tuchowie).

Z inicyatywy krajowego »Czerwonego Krzyża« powstała w naszem mieście Poradnia dla piersiowo chorych. Celem tej tak pożytecznej instytucyi, obliczonej na najbiedniejsze sfery naszego miasta, jest udzielanie bezpłatnej porady lekarskiej, oddawanie ciężko chorych do szpitali i sanatoryów, oraz pomoc dla biednej ludności czy to w formie naturaliów, czy też w formie urządzania kolonij wakacyjnych i półkolonij dla dziatwy, męczącej się po zaułkach i piwnicznych mieszkaniach. Krajowy »Czerwony Krzyż« opłaca lokal, daje Siostrę pielęgniarkę i utrzymuje lekarza. Kierownikiem »Poradni« jest dr Ludwik Ketalski. Społeczeństwo tarnowskie, pomimo, że instytucya funguje już od lutego b. r., zachowuje się wobec »Poradni« z chłodną obojętnością. Apel prezydyum »Czerwonego Krzyża« pod adresem decydujących czynników miasta pozostał niestety bez skutku, gdyż subwencya Rady miejskiej w wysokości 5.000 K i moralne poparcie tutejszego starostwa są za małe, by podtrzymać byt »Poradni«, tak niezbędnej na gruncie tarnowskim i umożliwić jej wydatną działalność. Apelujemy do miarodajnych czynników w naszem mieście, a przedewszystkiem do naszych ofiarnych pań, które zawsze z gotowością spieszą, gdy chodzi o otarcie łez nędzarzy, o wzięcie w opiekę młodej instytucyi, o urządzenie na ten zbożny cel jakiej zbiórki, czy »dnia kwiatka«, bo staranie o zdrowie ludzkie leży także w zakresie patryotycznego działania.

Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego. Zebrani po wysłuchaniu sprawozdania, udzielili absolutoryum ustępującemu wydziałowi, poczem do nowego wydziału wybrani zostali pp.: radca dworu Reiner (prezes), Lelek (wiceprezes), Vaylinger, Klimczak, Nowakowski, Studnicki, Szuba, Seredyński, Wygrzywalski, Gorzejowski i Librewski. Członkiem honorowym Towarzystwa zamianowano jednomyślnie inżyniera Br. Klimczaka za zasługi, położone dla Towarzystwa i dla kultury muzycznej w Tarnowie. Uchwalono kilka wniosków, pomiędzy nimi zmianę statutu co do roku kalendarzowego. Jak wynika ze sprawozdania kasowego, czysty majątek Towarzystwa wynosi 3.740 K 27 h.

Władza wojskowa, powodując się obawą o rozwleczenie chorób epidemicznych, które na szczęście jeszcze nie grasują w naszem mieście, przeniosła ostatni przegląd popisowych z Tarnowa do Tuchowa. Jest to znaczne utrudnienie dla Tarnowian, jeżeli nie z innych powodów, to co najmniej z powodu niedobrego rozkładu kolejowego. Przegląd popisowych odbył się dzisiaj. Prezydyum miasta, oraz starostwo tutejsze powinny dołożyć starań w interesie ludności, by przeglądy popisowych na przyszłość odbywały się w Tarnowie, a nie w oddalonych miasteczkach.

NOWY SĄCZ, 11 kwietnia. (Ofiarność na cele narodowe).

Po traktatach brzeskich i potężnej manifestacyi narodowej w dniu 18 lutego b. r. nie tylko żywszem tętnem uderzyło życie narodowe, konsolidujące wszystkie partye i obozy, lecz zarazem niezwykle podniosła się ofiarność na cele narodowe.

W Nowym Sączu odnośna organizacya zebrała w ciągu kilku tygodni na fundusz obrony narodowej kilkanaście tysięcy koron. Z większych datków złożyli pp.: Kosterkiewicz z Wielopola 1.009 K, Rada miasta Nowego Sącza 1.000 K, dr Ćwikowski 563 K, po 500 K: hr. Stadnicki z Nawojowej i »Sokół«, kupcy katoliccy 1.07 K, kolejarze 3.150 K.

Stale opodatkowała się i co miesiąc składa większe datki młodzież szkolna obojga płci, urzędnicy wszystkich urzędów i instytucyj, pracownicy kolejowi, większych zakładów i warsztatów prywatnych, wreszcie w wielu okolicznych gminach włościaństwo, składające hojne datki na ręce księży proboszczów. Objaw wysoce pocieszający, oby Bóg dał, by był trwałym.

PRZEMYŚL, 11 kwietnia. (Oszustwa bankierów jarosławskich przed sądem przysięgłych. — Z teatru).

W dalszym ciągu rozprawy przeciw jarosławskim bankierom: Markusowi Kriegerowi, Meilechowi i Jakóbowi Reichowi, oraz Dawidowi Goldowi, urzędnikowi banku z Pragi, o oszustwa z losem tureckim, dokonane na osobie Antoniego i Julii Namieśniowskich, zeznawał szereg świadków. W toku rozprawy prokurator cofnął oskarżenie przeciw Dawidowi Goldowi. Lekarze rzeczoznawcy orzekli, że 80-letni Namieśniowski jest zdrów na umyśle. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli główne pytanie w kierunku zbrodni oszustwa, a trybunał uwolnił oskarżonych Markusa Kriegera, Meilecha i Jakóba Reicha.

Dnia 8 b. m. odegrał zespół artystów lwowskiego teatru miejskiego »Różę ze Stambułu«, operetkę L. Falla, zaś dnia 9 b. m. »Carewicza«, sztukę Gabryeli Zapolskiej ze współudziałem artystów: Ludwika Fritschego, Leszczyca, Barwińskiego, Szoberta i Czakiego.

Przy sposobności wieczorów lwowskiego teatru, należałoby zwrócić uwagę komitetowi »Czerwonego Krzyża« na nieład, jaki panuje na sali teatralnej. Na przedstawieniu operetki bowiem była sala tak przepełniona, że trudno uwierzyć, by tyle biletów sprzedano. Obecność na sali teatralnej stała się w naszem mieście torturą, gdyż zamiast publiczności, mamy na sali »zbiegowisko«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✝

Wincenty Zakrzewski

doktor filozofii, em. profesor i b. rektor uniwersytetu Jagiell., członek czynny Akademii umiejętn. w Krakowie i zagraniczny Akademii w Budapeszcie

urodzony w roku 1844, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 kwietnia 1918. Wyprowadzenie zwłok z kościoła OO. Kapucynów na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w niedzielę dnia 14 b. m. o godzinie 4 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana żona wraz z synami zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie wpół do 11 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy »CONCORDIA« J. Walnego.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.